

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
 od pierwsza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
 pierwsza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia)

do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wytwali w P. zmiennu 2 tal. 10 sbr., w Anglii 15
mieściem 3 tal. 1 sbr. 3 cen., w Austrii 6 guldenów
we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwecyi
5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ame-
ryce 6 tal. $\frac{1}{2}$ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycy; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriack. należących (urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przysyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozz.

Rękopisma
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie szczone być

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No 14, puikownik Kaczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. Havas, Gauthier, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu. Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Wiedniu i Bazylei: Haaseenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse. Gr. Friedrichstrasse 60. A. R. temeyer, H. Albracht Taubenstrasse 34. International Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlott. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Danko, Haaseenstein & Mosse. — W Pleszewie: L. Wierski.

POZNAŃ, 10 czerwca.

Jeśli prawa majowe, uchwalone w zeszłym roku w sejmie pruskim, ze swojemi karami więziennemi i pieniężnemi, — tak dzisiaj rozpisuje się National Zeitung, nie zdołały jeszcze opornych duchownych zmusić do posłuszeństwa, zmuszą ich z pewnością prawa o internowaniu i wydaleniu. Dochodzą nas bowiem wiadomości tak z nad Renu, jak z Szlaska, że uwiezieni duchowni zaniechali swych funkcji kościelnych i dla tego, są słowa pomienionego pisma, nie wątpliwe, że jeśli rząd z tą samą jak dawniej postępować będzie konsekwencją, koniec niewątpliwie położą klerykalnym uroszczeniom. Zapowiedzi te National Zeitung, którym prawdopodobnie tylko prasa narodowo-liberalna daje wiarę, odnoszą się bez zaprzeczenia do środków, jakich się rząd chwytą w celu wprowadzenia w życie uchwalonych praw, odnoszą się do internowania księdza Wehna i do przepisów o wydaleniu opornych sług kościelnych. przepisów, po których dziennikarstwo niezmiernie wiele sobie obiecuje. Jeśli bowiem katolicy Niemiec przekonają się, że rząd nie zwalnieje w swęj polityce, jeśli kilku z najoporniejszych biskupów i proboszczów pójdzie na wygnanie i nie znajdzie przytulku na obszarze cesarstwa niemieckiego a może i po za granicami jego, duchowieństwo katolickie, — tak głoszą dzienniki niemieckie — ugnie się przed twardą koniecznością i przywrócony będzie pokój religijny. — Dokąd udać się mają wypędzeni, kiedy ich przyjęcie przez sąsiednie państwa poczytane za akt niezawisntny przeciwko Niemcom? nad tēm nie zastanawiają się pisma niemieckie. — Dokąd schronić się mamy przed królów naszych, jeśli już nie będzie Portugalii? Tak odezwał się kiedyś książę Alba do Filipa II., kiedy ten w obec granatów hiszpańskich objawił zamiar zażojowania Portugalii. Tam bowiem udawali się gran-dowie przed srogością królów, tam przebywali dopóty, dopóki nie usmierzyła się burza, i złatamy powracali, skoro osieść mogli spokojnie na ziemi ojczystej. — Mimowolnie nasuwają się powyższe uwagi w obec artykułów prasy niemieckiej, poświęconych reformom na polu kościelno-politycznem, w obec rozpraw pana Bambergera „O fizyologii parlamentu i walce polityczno-kościelnej,“ wreszcie w obec broszurki znanego pana Sybla „O polityce klerykalnej w dziesiętnastem stuleciu.“ Ale przejdźmy do spraw innych krajów. — Telegram paryzki donosi, że wydział lewego centrum przysposabia projekt, zmierzający do przeprowadzenia wspomnianego już przez nas programu, w którym lewe centrum żąda stanowczego zorganizowania republikańskiej formy rządu w czasie ściśle oznaczonym. Opinion Nationale wspominając o tēm dodaje zarazem, że przedłożony będzie niebawem wniosek, żądający rozwiązania Zgromadzenia narodowego, gdyby się nie oświadczone w Izbie za nagłością obrad nad powyższym wnioskiem. Jakie on będzie miał powodzenie, czy prawe centrum albo część jego wejdzie ponownie na drogę porozumienia, czy przyjdzie rzeczywiście do zorganizowania rządu lub do rozwiązania Zgromadzenia nar. trudno przewidzieć. To wszakże pewna, że jedna część lewego centrum z p. Kazimierzem Perier na czele nie straciła jeszcze nadziei, że jęj się uda w połączeniu z tymi, którzy skupili się około pp. Audiffret-Pasquier i Goulard, zorganizować „konstytucyjną rzeczpospolitę,“ chociaż doświadczony Thiers tego jest przekonania, że wynikiem tych usiłowań pojedynczych będzie rozwiązanie Zgromadzenia narodowego.

Rezultat wyborów, które odbywały się wczoraj w Belgii do obdwóch Izb, jak dotychczas, pomyślny dla stronnictwa liberalnego. W jednej tylko Gandawie, jak donosi telegram brukselski, zwycięstwo odniosła klerykałni.

Jak pisał z Vitorji do Kölnische Zeitung, w dniu 1 czerwca cała armia północna wyruszyła przeciwko Estelli. Don Carlos utworzył w dniu 6 b. m. radę stanu, w której prowincje Alava, Biscaya, Guipuzcoa i Navarra mają być reprezentowane.

* Uzupełniając wczorajsze nasze doniesienie o wkroczeniu p. landrata Massenbacha w celu wzięcia w sekwestr budynków i ruchomości w pałacu arcybiskupim i seminaryum duchowném, podajemy, co następuje:

Ze strony naczelnego prezesa nadesłano na kilka godzin przed przybyciem p. Massenbacha rozporządzenie na ręce ks. pralata Brzezińskiego jako przewodniczącego w kapitule. Rozporządzenie zawierało wezwanie do wyboru administratora diecezji i wyznaczyło ku temu termin 10dniowy z t^{ym} zagrożeniem, że w razie nieuskutecznienia wyboru wyznaczony będzie komisarz rządowy do zawiadywania majątkiem kościelnym.

Pan Massenbach przybył około godziny 11 i udał się wprost do ks. biskupa Janiszewskiego jako oficyała wzywając go, aby mu oddał kasę kościelną gdyż odebrał polecenie do tymczasowego wzięcia w sekwestr kościelnego majątku. Ks. biskup odmówił naturalnie swego zezwolenia, a wtedy p. Massenbach udał się do kasy i kazawszy sobie dać wykaz chwilowego stanu kasy, spisał z rendantem p. Janowiczem protokół, w którym urzędnika tego zobowiązał do nie wypłacania nic z kasy, jak tylko za jego asygnacją. Następnie udał się p. Massenbach do pałacu arcybiskupiego, gdzie registraora Kazimierskiego obsadził jako sekwestratora, co uczynił także i w seminarjum duchowném, oddając sekwestr byłemu słuźaczemu arcybiskupa.

Lubo cała sprawa odbyła się dość szybko, zebrało się przecież 4—500 ludzi, mianowicie gdy się rozeszła wieść, że aresztują biskupa, co nie było zamiarem komisarza. Policja aresztowała kilka osób, ludzie się uciszyli i rozeszli.

W tym samym czasie landrat gnieźnieński pan Nollau wziął również w sekwestr kasę konsystorską w Gnieźnie. Akt ten spełnił się w cichości, prawie niedostrzeżony w publiczności.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał doboszowi Temme w zachodnio-pruskim pułku grenadyerów Nr. 6 medal na wstędze za ocalenie życia.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Dubrownik (Raguza) w Dalmacji, 6 czerwca.
(Stósunek narodowości słowiańskich do Austrii i Węgier w ce-
sarstwie austriackiem.)

○ Zwiedziwszy teraz Chorwacya, Istrią i Dalmacyę, kraje zamieszkałe przez różne pokolenia narodu chorwackiego (obok Włochów osiadłych od wieków po miastach istrijskich i dalmackich nad Adryatykiem) — którego stan i przekształcenie polityczne znam już po części wprzód z stosunków z jego reprezentantami oraz z książek i z dzienników — przedstawę tu w krótkim zarysie ogólne teraźniejsze położenie polityczne w tych krajach i przeważające dążenia obecnego narodu chorwackiego, pomijając dla braku czasu wiele szczegółów.

Powszechnie a coraz silniejszym cald ludności chorwackiej tak w Chorwacji jak w Istrii i Dalmacji dążenie, jest zjednoczenie tych krajów w caly narodu chorwackiego pod wspólnym zarządem administracyjnym i w jednym sejmie. Co się tyczy sejmu, wielu tak w Dalmacji jak w Istrii żąda, aby pozostały prowincjonalne sejmy dalmackie i istryjskie na straży spraw miejscowych, obok utworzenia wspólnego dla wszystkich trzech prowincyi sejmu reprezentującego cały naród chorwacki.

Przypomnieć tu winieniem, że dotychczas Dalmacya i Istryja należą do związku „krajów reprezentowanych w Radzie państwa” i posyłają deputowanych swoich do wiedeńskiego parlamentu, a posłów do własnych sejmów krajowych; zaś Chorwacya, a raczej królestwo sławieńsko-chorwackie — do którego przyłączono niedawno chorwacką część zniszczonego Pogranicza wojskowego — jest w związku krajów „korony św. Szczepana”, wysyła deputowanych do wspólnego dla tego związku krajów sejmu węgierskiego, a obok tego ma własny sejm narodowy z szerokim zakresem działania i własny rząd odpowiedzialny przed tym sejmem narodowym chorwackim.

To dążenie do zjednoczenia krajów zamieszkałych przez Chorwatów, wyraża się już oddawna w Chorwacyi i Dalmacyi czynami mającemi znaczenie polityczne, odwołanie sejmów żądających przywrócenia jednności staremu „trójjednemu królestwu dalmacko-sławieńsko-chorwackiemu.“ Tymczasem dążność Chorwatów w Istrii do zjednoczenia całego narodu i wprowadzenia tego kraju w bezpośredni związek z Chorwacyą i Dalmacyą, nie przebiła się dotychczas w sferę polityczny faktami szerszego znaczenia i ma więcż do pokonania trudności, z których główną jest ludność włoska, a w części niemiecka, zamieszkująca od dawnego miasta nadbrzeżne istrijskie jak Tryjest, Pirano, Parenzo, Pola itd.

Gdy w ludności chorwackiej we wszystkich trzech krajach istnieje zupełna jedność co do celu, którym jest ich zjednoczenie, dwa są przeważne zdania co do drogi prowadzącej do tego celu i dwa stąd główny stronnictwa (nie mówię o odcieniach). Pierwsze, przez wytrwalszych polityków prowadzone, dążąc do zjednoczenia narodu chorwackiego i zapewnienia mu narodowego rozwoju i coraz większej niezależności, uważa za najlepszą i właściwszą drogę wiodącą do całkowitego zjednoczenia i samostanowienia się, drogę, która polega na pełniejszego urzeczywistnienia tych dążeń. Drugie, które się samo po części demokratycznemu mianuje (choćbyż pod względem społecznym, także pierwsze może same zasady i chce utrzymać równoprawność wszystkich pod względem politycznym i społecznym o którego zniesieniu zresztą nikt nie marzy) pragnie zerwać związek z Węgrami, i chce przez zbliżenie się do Niemców, przez wejście Chorwacy całej w związek krajów reprezentowanych w wiedeńskiej Radzie państwa, przeprowadzić swoje narodowe dążenia. Niemniej, którzy z tego stronnictwa, mianowicie cząstka młodzieży, popychana przez dawną biurokracyą chorwacką przez pewien odcień Czechów i przez agentów moskiewskich, idzie tak daleko w ślepy antagonyzm przeciw Madziarom, iż pragnie obalić niezależność i odrębność królestwa węgierskiego od Przedlitawii, choćby reprezentanci wszystkich sejmów zasiadali na tym, i w parlamencie wiedeńskim lub w jakiejś wspólnej reprezentacji całej monarchii. Faktem, który przestępować powinien biurokracyą i ultrademokracyą chorwacką, jest, że działają bezwiednie w tym samym kierunku co panslawistyczni agenci moskiewscy, którzy pracują także nad obaleniem niezależności królestwa węgierskiego, aby ułatwić caratowi spełnienie jego ostatecznego zamiaru, którym jest nie wyswobodzenie, ale najstraszniejsze scentralizowanie i uciemiężenie wszystkich ludów słowiańskiego szepetu.

Dalmacyi z Chorwacją przez wprowadzenie Dalmacyi w związek krajów korony św. Szczepana. Żądanie to wyraził kilkakrotnie sejm chorwański a poparł go sejm węgierski. Druga partya, zostająca pod przeważnym wpływem biskupa Stros-mayera, chce zerwać związek Chorwacy z Węgrami i połączyć ją z Dalmacją i Istrią przez wprowadzenie jej w skład krajów reprezentowanych w Radzie państwa w Wiedniu. Właściwie różne są odcienia w tym kierunku, ale na teraz nie można go ująć w inną formę polityczną.

Każdy wszechstronniej patrzący na ogół stosunków politycznych, mający dalszą przyszłość na oku a nie unoszony niechęciami osobistymi, musi przyznać słuszność pierwszemu stronnictwu i uważać utrzymanie związku Chorwacy z Węgrami, wprowadzenie Dalmacji a później Istrii do tego związku, za daleko lepszą drogę do przeprowadzenia dążeń narodu chorwackiego. Uzna on, iż położenie Chorwacy w związku krajów korony św. Szecepana jest daleko korzystniejszym także pod narodowym i politycznym względem, niż w związku krajów przedlitawskich i w połączeniu z Niemcami. Muziarzy nie są a nawet być nie mogą tak centralistycznymi jak Niemcy, już z tego powodu, iż są słabsi w obec Chorwatów, Serbów i Słowaków, będących we wspólnym z nimi związku. Czyż Niemcy przyzwoliliby na taki stan polityczny Chorwacy, w jakim postawiona jest obecnie mocą ugody między Chorwatami a Węgrami, zatwierdzonej przez oba sejmy? Rząd chorwacki pod naczelnictwem bana czyli namiestnika królewskiego zarządza Chorwacy niezależnie od ministerstwa węgierskiego, a tylko w granicach ustaw uchwalonych przez sejm chorwacki, zatwierdzonych przez króla węgiersko-chorwackiego na przedstawienie wspólnego ministerstwa. Chociaż ban jest mianowany przez króla na przedstawienie ministerstwa węgierskiego a raczej „doradców korony św. Szecepana,” jednak raz mianowany rządzi niezależnie; nie może być przez to ministerstwo usunięty i jest odpowiedzialny tylko przed królem i sejmem chorwackim za wykonanie ustaw sankcyonowanych. Oprócz tego w radzie korony węgierskiej zasiada oddzielny minister chorwacki, to jest chorwacki sekretarz stanu.

Słowem całe obecne położenie polityczne Chorwacji i związek jej z Węgrami podobny jest co do formy do położenia Królestwa Polskiego między 1815 a 1830 r., jednak z tą ołbrzymią co do rzeczy różnicą, że nie jest komedją, która musiała się tragicznie rozwiązać, jak owe tak zwane królestwo konstytucyjne polskie przez cara Aleksandra utworzone a związane z despotycznym carstwem moskiewskiem, i król konstytucyjny złączony w jedną osobę z samodzielnym imperatorem rosyjskim, ale rzeczywistością, naturalnym związkiem konstytucyjnego rządu chorwackiego z konstytucyjnym istotnie rządem węgierskim, konstytucyjnym tak istotnie jak rządy w Belgii, Anglii i Szwecyi.

Wierzę w szczerść dążeń narodowych chorwackich biskupa Strosamadera, (który jest synem Niemca Chorwacy osiadyło, co nawiasowo dodaje bez zamiaru zrucenia podejrzeń na jego narodowo-chorwackie przekonania). Wiem, że przeciw związkowi z Węgrami można wiele przytoczyć, gdyż w świecie politycznym jest rzadko jaka droga bezwzględnie dobra, ale należałoby sumiennie rozważyć, który kierunek jest względnie lepszy i korzystniejszy dla kraju, a nie dać się poprowadzić na mylną drogę chwilowym niechęciom narodowym, a tym mniej zawiściom osobistym.

Parę ostatnich czynności bana Mazuranieca, mia-
nowicie nowy administracyjny podział kraju, spowodowa-
ny przyłączeniem chorwackiego pogranicza wojskow-
wego, nasunęły stronnikom unii z Węgry i podejrze-
nie, że w taki sposób dzieli ban powiaty, aby przy-
przyszłych wyborach przeważała partya przeciwna unii
z Węgrami, która w dawnem pograniczu wojskowem
ma liczniejszych zwolenników niż w Chorwacji wła-
ściwej. Czyżby większość Chorwatów zapomniała, i
w r. 1848 ich niezgodą z Węgrami i walką przeciw
prawom królestwa węgierskiego, wyzyskana przez des-
potyzm przyniosła jako owoc uciemiężenie polityczne
narodowe tak Węgom jak i Chorwacy?

Pragnąłem wskazać jeszcze prądy w życiu politycznym ludów słowiańskiego szczepu, siedzących po obu stronach Chorwatów. Mianowicie chciałem przedstawić teraźniejsze dążenie do związku z Chorwacją, przeważające u Słowenów, stanowiących ludność Krainy i południowej Styryi aż za Marburg, oraz część ludności Karyntyi i po Celejowiec (Klagenfurt). — Zamierzałem także wskazać kierunki polityczne teraźniejsze w różnych pokoleniach narodu serbskiego, zamieszkującego przestronną krainę między Dunajem a Dalmacją, od Kinkidy i Pansowy w Królestwie węgierskiem, aż do Widdinu w Turcyi, gdzie stykają się z Bułgarami i do Kotaru (Cattaro) nad Adryatykiem. Lecz krótkość czasu, który przeznaczyłem przedewszystkiem na poznanie kraju i ludzi, a nie na korespondowanie, zagnała mnie odłożyć przedstawienie teraźniejszych prądów politycznych między Słowenian i Serbami do innego listu za powrotem do domu.

Zurych, 5 czerwca.

(Nieco o techniczno-przemysłowém muzeum i połączonym z ni-
wyższym zakładzie naukowym dla kobiet w Krakowie.)

(sk.) Zobaczywszy nagłówek niniejszego listu, n jeden z czytelników zapyta pewnie, jak on tam w Z rychu przychodzi do techniczno-przemysłowego muzeum i wyższego zakładu naukowego dla kobiet w Krakowie? W rzeczy samej, wmieszanie się moje do t sprawy nieco dziwne, zasługuję więc na krótkie objaśnienie. Od lat kilku już mieniam listy z pewną osobą, która mieszka w Krakowie i żywo się interesu wszystkim, cokolwiek dobro ogółu polskiego obcho

to ostatniem iście doniosła mi ona szczegółowo o tym zakładzie, dodając, że dość obszerną wzmiankę o nim znajdzie w majowym zeszycie Biblioteki warszawskiej, w artykule skreślonym przez p. Konstancję Wisniewską. W końcu nadmienila co następuje: „Jest to coś nakszałt założonych w Paryżu Cour pour l'enseignement secondaire de jeunes filles. Tylko tu pracuję nad tem stowarzyszenie a tu jeden człowiek; tam jest poparcie publiczności, tu musi walczyć z przeszkodami, a bardzo często i z umyślnie stawianemi. Bo Kraków powiada na co nam to? Galicya cała ignoruje. Żadne pismo tutejsze nigdy nie podniosło tej kwestyi tak bardzo ważnej a przecież tylko przez rozpowszechnienie wiadomości o tej instytucji można jej zapewnić wzrost i trwałość.“ Ta wzmianka była mi bodźcem do napisania niniejszego listu, któremu, tusz, gościnności nie odmówię tem bardziej, ile że Biblioteka warszawska tak mało z tej strony kordonu posiada czytelników. „Jakto? interesujemy się wielu mniej nawet pożytecznymi rzeczami, a o zakładzie, który w pośrodku naszego kraju od lat sześciu istnieje, za pomocą wykładów, odczytów i kompletnych kursów rozlewa hojnie światło między wszystkie warstwy społeczeństwa, nie wiele wiemy i mało mówimy?“

Po tém wyjaśnieniu niech mi wolno będzie przejść do rzeczy.

Twórcą, dobrodziejem i obecnym dyrektorem muzeum i wszystkich przy nim istniejących zakładów jest dr. Baraniecki, pochodzący z Podola czy z Ukrainy. Rozpatrzywszy się po przybyciu w stosunkach galicyjskich, uzuel i zrozumiał, że jednostronność produkcyjnej pracy okazać się może przy niesprzyjających okolicznościach bardzo dotkliwą, że tedy prócz roli otwa koniecznym jest także rozwój rzemiosła, przemysłu i handlu, czyli praca na polu, które dotąd leżało odłogiem. Celem więc ujęcia tych działów w umiejętność, w system naukowy, zakłada on swoim kosztem muzeum, umieszcza w niem przywiezione z wystaw paryżkiej wzory, zbliża się do robotników, objaśnia ich na czem polega wyższy stopień doskonałości nagromadzonych w swoim zakładzie okazów, przyjmując dla nich obstalunki, poręcza za nie, pilnując i wymagając sumiennego wedle wzoru wykonania. Później celownictwem tegoż muzeum podjętą przez siebie kwestyę dla Baraniecki otwiera przy muzeum specjalne zakłady naukowe wyższe i oddzielne instytucye pomocnicze; po za odbiorem kursów daje nieprzerwaną szereg bezpłatnych wykładów, z wytrwałością godną uwielbienia gromadzi potrzebne materiały, wzory, modele, rysunki, urządzenia laboratoryum chemiczne, nadto lekcye rzemiosła niektórych. W końcu biorąc gorąco do serca wykształcenie kobiet, tych, jak mawia, „przyszłych żon, matek, obywaterek naszych i mistrzyń przyszłych pokoleń, dla których pracować najgorliwiej powinniśmy, dzieląc się z niemi każdą myślą, wyszłą, każdą zdobyć wiedzą albowiem, one nas wzajemnie uszlachetnia i ducha naszego podniosą” umiata takowem całą przyszołość kraju i koronuje swe dzieło tworząc wyższy zakład naukowy dla kobiet.

Oto spis zakładów naukowych i pomocniczych instytucji istniejących przy muzeum. I. Niedzielne popołudniowe wykłady bezpłatne dla szerzej publiczności treści przemysłowej i z dziedziny nauk przyrodniczych. Było ich od początku przeszło 300 a uroczystość na nie po 100—200 osób tak mężczyzn jako i kobiet, rzemieślników, czeladzi kupieckiej itp. II. Wyższy zakład naukowy dla mężczyzn podzielony na 3 kursa: teoretyczny, praktyczny i przygotowawczy. III. Laboratorium chemiczne. IV. Modelarnia i sala rysunkowa dla rzemieślników. V. Rozwijałnia jedwabiu przez trzy miesiące. VI. Kurs kilkotygodniowy coroczny pszczołnictwa. VII. Biblioteka dla kobiet złożona z około półtora tysiąca dzieł poważniejszych. Dar to założycieli. Wreszcie — VIII. Wyższy zakład naukowy dla kobiet.

Ten ostatni, któremu pani Wiszniewska słusznie nazwę akademii dla kobiet nadaje, — jest jedynym jaki Galicya posiada. A czy uwierzycie, że uczennic są po większej części z innych dzielnic Polski i że dwa czwartej część ich stanowią Galicyarki — mimo że opłata wynosi tylko 12 guld. na kwartał i że na 112 słuchaczek, które zakład liczył w ostatnich dwóch latach, 60 biletów wydano bezpłatnych?

Zakład ten podzielony jest na pięć wydziałów: Nauk przyrodniczych. Wykładają tu zoolog, botanik, mineralog, fizyk z meteorologią, zoolog chemią, geografą fizyczną i astronomią popularną, higienę z dytyką i naukę pielęgnowania dzieci i chor. r. i. i. oraz ratowania osób nagła śmiercią zagrożonych. 2. Sztuk pięknych o dwóch kursach, starszym młodszemu. Na pierwszym z nich prócz rysunków wzorów, gipsów i natury, oraz malowania olejnego - czwarty rok idą w systematycznym porządku kolejno wykłady, stanowiące całość nauk potrzebnych dla wykształcenia estetycznego kobiet. Wykłady te obejmują: anatomia artystyczną, teorią perspektywy, ćwiczenia w rysunku perspektywicznym i cieniach, zasady światłocień, odbić, zasady harmonii i barw. O rodząc malowania olejnego i akwarel. O ozdobach w architekturze i rękodzielnach w głównych epokach sztuki. Estetykę i historię sztuk pięknych od najdawniejszych czasów aż do dziś w streszczeniu a następnie szczegółowo o szkole holenderskiej i włoskiej. Należą tu jeszcze modelowanie w gipsie i wosku, oraz drzeworytnictwo. „Szkoła rysunku i malarstwa, — pisze mo znajoma — rzeczywiście znakomicie prowadzona. — Warto widzieć, do jakiego stopnia doszły już uczeni ce w rysunku i drzeworytnictwie, a nawet i w malowaniu olejnym są obiecujące wiele postępy. Wszak roboty otrzymały na wystawie wiedeńskiej medal z

gorliwe usiłowania, ale i ich skutki; drzeworyty szczyt uczennicy były już używane i w Kłosa ch starannem wydaniu Odysei L. Siemienińskiego. historyczno-literacki z przedmiotami: Hi- a polska; psychologia; pedagogika; etnografia i eologia Słowian; pierwotne dzieje Litwy, wraz z stem wykładów nie stałych, obejmujących jedn- z nauki systematycznej obrobioną. 4. Handlo- z wykładami o rachunkowości kupieckiej, miarach, ich i monetach; buchalterii pojedynczej i po- nę; wekslach i papierach wartościowych; wreszcie respo-ndencyi handlowej. Nakoniec 5. Gospo- czy obejmuje: gospodarstwo domowe i wiejskie; wnictwo; ogrodnictwo warzywne i kwiatowe; je- nictwo i pszczelnictwo; rachunkowość i prowa- ie ksiąg gospodarczych; naukę o owadach szko- ych w gospodarstwie domowym i rolniczym, wre- technologia domowa.

Oto jest treściwy przegląd wykładów mianych w kademii w ciągu pięciu lat istnienia przez 52 pro- w, z pomiędzy których 20 są profesorami i do- mi przy wszechhicy Jagiellońskiej. A wszystkie- go dopięty zabieg, starania i ofiarności jednego wieka, któremu nadto sobokstwo i obojętność na ym kroku trudne do przebycia stawiają zapory. sto niby daje pomoc pieniężną — pisze moja zna- — ale ta nie opęda wydatków i Baraniecki co dobrą sumę dokłada ze swojej kieszeni. To raz rzecze i jego mienie wyzeruje. — A osoba swoja- stkie ponosi sam trudy i zachody... Cześć polskiej pracy, polskiej łacińskiej cześć! — edzieliście z powodu wystawy łacińskiej. Ja za- zę sprawozdanie to pobieżne, które oby obudziło istsów galicyjskich z obojętności okrzykiem: Cześć on, co w braku łączności sami doprowadzają do su dzieła gdzieindziej przez całe towarzystwa do i powoływane, a obojętnym dla ich ofiarności i usi- ń srom i wstyd.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* O stosunkach na Rusi podajemy wedle koresp. ołynia do Czaś, co następuje: Zniesienie poddaństwa za inicjatywą szlachty pol- doprowadzone do skutku nie przyniosło tych na- — jakich można było oczekiwać. Sprawa ta, rzywna i sparaliżowana przez rząd, nawet dla o samego nie dała spodziewanych rezultatów. Głó- tylko coś zostało osiągnięte, to jest zrujnowanie lity i zaszczepienie w ludzi niechęci do tego sta- co go chciał dźwignąć i postawić na stopniu oby- lstwa kraju przez zrzeczenie się przywilejów.

Po zniesieniu poddaństwa rząd zaczął organizować a społeczność. Ustanowił gminy a nad niemi po- it profesorów nazwanych mirowymi pośrednikami, ych obowiązkiem było sposobić nowe społeczeństwo ozornego samorządu. Główna zasada uwłaszcze- włościom zależała na tem, aby długoletnim czyn- i wykupili na własność ziemi, której dotąd uży- , z obowiązkiem odbywania rozmaitych robót wła- elowi ziemi, co nazywano powinnością albo pań- yzną. Rozdzielono kraj na 9 miejscowości, stoso- a do gatunku ziemi i każdej inną naznaczono cenę unkową, od której niski procent stanowił miał co- ny czynsz, spłacać się mający właścicielowi ziemi, o wypłacenia tym sposobem całego kapitału. Na- nie rząd zaczął zmniejszać czynszową opłatę, zni- coraz szacunek ziemi, aż w końcu doszło do zni- niższej czwartej części pierwotnego ocenienia, i do- o wtedy rozpoczął operacyę wykupu. Lecz nie i jeszcze było bezprawia. Zniżywszy bowiem najniższą cyfrę szacunek ziemi, rozkazano stracić j sumy to wszystko, co włościanie zapłacili dawniej ług wyższej stopy szacunku, dawnych czynszów. to wykupy szlachcie wypłacają biletami, których o 20 procent niższym jest od nominalnej wartości.

Co do obszarów ziemi, w początku przyjęto za- ne ilość ziemi dotychczas w użytkowaniu włościan zo- zęć, stosownie do listów nadawczych (ustawnych not) rozesłano po kraju rządowych geometrów na zt właścicieli dóbr dla sprawdzenia pomiarów ziemi ług tych listów nadawczych. Tu znowu zaczęły się e nadużycia. Nie szło bowiem rządowi o separa- obszarów ziemi włościańskiej od dworskiej, lecz eciwnie, tam nawet, gdzie ona od bardzo dawnych ów dokonana została, nie uznano jej wcale i do u- anej dziś ziemi dodano to wszystko z obszarów rskich, co przed laty w zamian było wesoło. Tak e nie w jednym zdarzyło się miejscu, że włościanom yznano na własność nie tylko to, co dziś posiadają, i to, czego dawniej używali. A tak podwójną ilość ni na własność dostali. Zdarzało się nawet, że ruja- rano najkosztowniej zakłady i budowle dawno iesione, niszczone najpiękniejsze ogrody i plantacye rskie, w których kilkadziesiątletnie drzewa owoco- wyrażano, przywracając tym sposobem ziemię dawnego jej stanu.

Kiedy tak mirowi pośrednicy uwijali się po kraju, zając dobra szlachty polskiej, dobra konfiskowane aty podług pierwotnego po konfiskacie urządzenie, jest, że cały obszar ziemi do wsi należący, oprócz ów, rozdzielono pomiędzy włościan i ustanowiono neze wysokie, prawie zawsze przenoszące dochody ie dawniej dobra te czyniły. To też włościanie rzą- wi patrząc na to co się działo w dobrach szlache- ch, zaczęli sarkać na nierówność swego bytu i po- enia. Po kilkunastu więc latach nastąpiła nowa ota i nowe podziału ziemi w dobrach konfiskowa- ch. Najprzód rozkazano przypisać do gmin dymio- nowanych żołnierzy w nim zamieszkałych, jako też łnodowców i wciągających ich w spis ludności miej- owiej, wydzielono im równą ilość ziemi.

Począł rozmiarzać ziemię we wsi i obdarzając z tych co jej dotąd nie posiadali nigdy, ujęto jej go- odarzem, którzy od wielu lat ją już uprawiali i ule- zyli — i wtedy to potworzono po wsiach rządowych obne fermę do wydzierzawienia na długie lata, zno- z ujętej włościanom ziemi. Tym sposobem zmnie- yły się czynsze przez włościan dotąd płacone i rząd łłgę dla włościan uczyniono uważać to kara. Dzi- ige dopiero zniesiono osobne zarządy dóbr skarbo- ych i poddano je na równi z włościanami w dobrach lacheckich pod zwierzchność mirowych pośredników.

Tak więc reformę włościański rząd uważa za skoń- oną. Lecz aby i porównanie bytu włościan dobr- adowych z włościanami dóbr szlacheckich wypadło ietniej dla pierwszych, komisja lustracyjna cyframi ice tego dokazała. W trzech guberniach, wołyńskiej łdolskiej i kijowskiej włościan w dobrach szlacheckich st mężczyzn 1,450,000, w dobrach zaś rządowych st 402,000 czyli prawie czwarta część całej ludności, iejskiej. Z tej liczby w gubernii wołyńskiej 110,194,

w kijowskiej 150,000, w podolskiej 141,500, na Wo- lyniu tylko 87,000 dusz włościan rządowych posiadało dotąd 353,884 dziesięcin ziemi, do czego komisja lu- stracyjna dodała 167,807 dziesięcin. Nadto 22,600 dusz nie posiadało dotąd ziemi, którym obecnie nada- na została. Ta czwarta część włościan w dobrach rzą- dowych posiada proporcjonalnie nadanie ziemi o 25% więcej, niż włościanie w dobrach szlacheckich.

Spłat amortyzacyjny włościanie rządowi mają o 25 pr. mniejszy niż w dobrach szlacheckich. Temi- cyframi komisja lustracyjna chce dowodzić, że wło- ścianin w dobrach rządowych jest daleko zamożniejszy niż włościanin w dobrach szlacheckich.

Biorąc średnią proporcycję czynszu amortyzacyjne- go włościanie rządowi płacili dotąd:

z jednej duszy mężczyz...	2 ruble 70 $\frac{1}{2}$ kop.
czyli z jednej dziesięciny	71 $\frac{1}{4}$ kop.
obecnie płać:	
z duszy	2 ruble 65 $\frac{1}{4}$ kop.
czyli z dziesięciny	59 $\frac{1}{4}$ kop.

Bardzo dobrze pojmujemy do czego zmierzają te wszystkie porównania i wywody, w skutek których może przyjść w końcu do rozkazania, aby w dobrach szlacheckich ująć jeszcze ziemi właścicielowi, aby po- większyć wydziały włościańskie stosownie do cyfr ja- kę posiadają włościanie w dobrach rządowych. Wszy- stko to jest prawdopodobnie w moskiewskiej samowoli. Taką tylko główną tkwi różnica w tych nadaniach: Szlachta polska nadając ziemię włościanom, rozporzą- dzała swoją własnością. Dzierżyła ona ziemię z na- dania królów swoich i tę prawie wszędzie zasiedlała sama powoli. Rząd zaś moskiewski wydarł dobra pra- wym jej właścicielom i chwali się szczodrobyłością swoją, bardzo łatwą z cudzej kieszeni. Zastugi szla- chty polskiej dla ojczyzny są dziś zapoznawane umy- ślnie. W chwilach niedoli dziś tylko wyszukują jej błędów. Bezsronny sąd historyi wyrzeczy kiedyś o niej ostatnie słowo — prawda dziś nie jest na dobie.

NIEMCY.

* Berlin, 9 czerwca. W biurze statystycznym — tak piszą dzienniki berlińskie — pracują nad wy- daniem „statystyki ostatnich wyborów do parlamentu“ która niebawem ma się ukazać. Stanie się to podobno na życzenia posłów parlamentu. Później po każdora- zowych wyborach ma wyjść taka statystyka, do której w niektórych kołach wielkie przywiązują znaczenie polityczne. Jako materiał służyć mają częścią urzędowe akta wyborcze, częścią poglądy na rezultaty wyborów wydawane na rozkaz urzędu kancelarskiego i zawierają- ce liczby uprawnionych do głosowania, nazwiska, stan wyborców z oznaczeniem, do jakiego należą stronnictwa itp. itp. — Kongres niemieckich journalistów odbędzie się w tym roku w dniach 25, 26, 27 lipca w Baden-Baden. Udział biorący w tym kongresie zrobia w dniu 23 p. m. wycieczkę do Strasburga, z czego Nie- derrheinischer Cur. niezmiernie zadowolony, bo sądzi, że to oddział na usposobienie Alzacyków. — Wycieczki przeciwko stronnictwu postępowemu nie ustają w prasie narodowo-liberalnej. W polemice tej od niejakiemu czasu żarliwy bierze udział berliński Post, a w artykule wystosowanym przeciwko postę- powcom tak przy końcu się odzywa: Jeżeli w przy- szłości lepiej się nie powiedzie stronnictwu postępowe- mu, to z pewnością łatwiej można na to, że niebawem anormalne stosunki teraźniejsze inny wezmą obrót.

W dniu 8 b. m., jak donoszą berlińskie pisma, odbyły się rewizje w mieszkaniu znanego pana Has- selmana i kilku innych przewódców stronnictwa so- cjalno-demokratycznego. Papiery, które znalezione, nie małej mają być wartości. Przesłano je natychmiast prokuratorowi.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 8 czerwca. Prasa wiedeńska roz- paczliwe czyni wysilenia, aby w tyle fatalnym dla no- winarzy perydyce, jako tako zając czytelników i za- pełnić obszerne łamy dzienników. Rozwałkuje więc do nieskończoności „a ferre“ deputowanego ks. P r a t o, który głosując za ustawami wyznaniowemi ścigał na siebie gniew władzy kościelnej, a wezwany przez nią pod zagrożeniem usunięcia go od funkcji kapłańskich do naprawienia zgorznienia, odwołał pier- wotne głosowanie, lecz i złożył zarazem mandat depu- towanego; zajmując się długo i szeroko kongresem w Brukseli, zastanawia się nad ewentualnym zjazdem ce- sarza austriackiego z cesarzem Wilhelmem, ma długie artykuły dla spraw wschodnich, przymierza serbsko- rumuńskiego — jednym słowem prawi o wszystkim i o niczem.

Kongres w Brukseli, mimo że program jego nie jest jeszcze urzędowo ogłoszonym, zajmuje, — jak rzekliśmy, obszernie dzienniki wiedeńskie. Co do szcze- gółów, to jedynie Tagblatt jest w stanie bli- że dać wyjaśnienia. Według pomienionego organu program G o r c z a k o w a zawiera następujące cztery główne punkta: 1) Uregulowanie między-narodowe co do sposobu obchodzenia się z jeńcami wojen- nymi. 2) Uregulowanie ułożonego systemu rekwi- zycyjnego według zasad słuszości. 3) Przyjęcie zasady, że w wojnie tylko siła zbrojna jednego walczą z zbroj- ną siłą drugiego państwa, nie wojskowa zaś spokojna ludność nie może być uważana za nieprzyjaciela. 4) Ustalenie zasady prawnej, że w zajętych częściach kra- ju, każdorazowa armia okupacyjna ma być uważaną za legalną władzę.

Tyle pisze dziennik wiedeński o głównych zary- sach programu ks. G o r c z a k o w a; trudno jednakże prze- widzieć jakim ulegnie zmianom, zwłaszcza, że ks. Bi- smarck będzie chciał na kongresie rzeczonym na pier- wszych grać skrzypcach. Układy muszą się jeszcze toczyć w tym względzie, skoro nawet pisma półurzęd- owe nie wychodzą z sfery ogólników, nie donosząc nic o treści programu.

Sniałe, energiczne i zwięzłe odezwane się księcia serbskiego, gdy z powrotem do Białogrodu świadczył przybyłym na powitanie jego dostojnikom, iż jedynym rezultatem podróży jego do Carogrodu jest przymierze serbsko-rumuńskiego, wywołało w prasie wiedeńskiej nie małe wrażenie. Trudno bowiem jasniej w obec całego przyznać świata, że podróż do Carogrodu pozostała bezskuteczna i że Serbia za doznany zawód szuka po- ciechy w przymierzu z Rumunią. Prasa austriacka stojąca po stronie polityki hr. Andrassego popiera obja- wiające się coraz wyraźniej separatystyczne dążenia Księstw nadnajańskich i mniema, że prędzej czy póź- niej Turcja zniewolona zostanie do zrzeczenia się resz- ttek supremacji nad owemi Księstwami.

W tych dniach bawił w Wiedniu generał Trepow, policmajster z Petersburga.

FRANCYA.

* Paryż, 7 czerwca. Program lewego centrum powszechnie znajduje uznanie, bo jasno i wyraźnie wy- powiada czego żąda stronnictwo, a mianowicie, że mar- szalek Mac-Mahon nie ma być prezydentem siedmio- letniej rzeszypolskiej, ale prezydentem przez lat siedm ostatniej rzeszypolskiej, a skoro Zgromadzenie nar- odowe uchwali konstytucycję tej rzeszypolskiej, ma się zaraz rozwiązać. Program to jasniejszy i dobitniej- szy przynajmniej aniżeli manifest prawego centrum. Dzienniki tego stronnictwa z niedowierzaniem patrz- na zamiary przeciwnego obozu, nie powiadają przecie- że stanowczego ani pewnego w tym względzie. Za- chowawcze organa uważają obecnie zlanie się centrów za niemożliwe. Dzienniki prawicy odzywają się do orleanistów w te mniej więcej słowa: „Pochowaliście orleanizm, widzicie, że lewe centrum stawia wam wa- runki, których przyjąć nie możecie, musicie coś uczynić, aby nie popaść w ręce bonapartystów. Nie chcecie podać ręki radykalizmowi, a więc nie pozostaje wam nic in- nego, jak przyłączyć się do nas duszą i ciałem!“ Le- we zaś centrum liży ze swej strony na to, że 52 de- putowanych prawego centrum, podpisanych pod pro- gramem w odsobnieniu swem, da się nakłonić i do większych ustępstw. Republikanie zamierzają stano- wco podjąć na nowo przed Izba politykę orędzia z 14 listopada 1872 i postawić wniosek o ostateczne u- konstytuowanie rzeszypolskiej. Okaże się przystem jak 52 deputowanych prawego centrum głosować bę- dą. Jeżeli głosować będą za rzeszypolską, w takim razie lewica cel swój osiągnie, jeżeli głosować będą przeciw jej ukonstytuowaniu, to logicznem następstwem rzeczy muszą zostać swą bezsilność i konieczność roz- wiązania Izby.

Rezultat głosowania nad projektem o święceniu niedziel daje katolickiemu Uniers inicjatywę do rozpatrywania się w szeregach klerikalnego stronnictwa i przyjać kościoła. Uniers nie podaje po kolei nazwisk osób wybitniejszych, które stano- wiły niejako opozycycję i oświadczyły się przeciw kościołowi, ale wymienia tylko ks. d'Audiffret Pasquier, przywódcę prawego centrum, który głoso- wał przeciw święceniu niedziel. Powiada prócz tego, że bonapartyści wstrzymując się zupełnie od głosowa- nia, okazali się również nieprzyjaciółmi kościoła. O ks. Joinville, który już przy projekcie o kapelanach wojskowych okazał obojętność swą dla praw boskich, powiada Uniers, że ten ksiądz w równy mierze nieczem nie przyczynił się do podniesienia moralności w armii. Co do prawego centrum, pisze Uniers, takowe wstrzymując się od głosowania, rozwiązało tem samem katolicką większość tak jak programem swym zniszczyło monarchiczną większość. Jedynie tylko mi- nisterstwo otrzymuje od Uniers pochwały bez za- strzeżenia z tego powodu, że wszyscy ministrowie głoso- wali za projektem.

W dniu wczorajszym ułali się marszałkowie Can- robert i Baraguay d' Hilliers, jak i generałowie du Ba- rail, Ducrot i René, ks. Laroche foncauld Bisaccia, am- basador angielski i minister marynarki, do Mac-Ma- hona, aby mu powinszować uczestnictwa w pamiętnej bitwie pod Magenta.

W Villepreux pod Paryżem umarł znany republi- kanin Józef August Guinard w 74 roku życia. Zmarły Guinard był przyjacielem sławnego republikanina Go- defroy Cavaignaca, brata generała Cavaignac. Od r. 1849, w którym to czasie był Guinard naczelnym do- wódcą artylerii paryżkiej gwardii narodowej i ska- zany był za udział w manifestacji na rzecz rzymskiej rzeszypolskiej, przesiedział w więzieniu a po amne- styi żył zupełnie na ustroniu. Zmarły Guinard szano- wany był i przez najcięższych swych nieprzyjaciół dla swego szlachetnego i nieugiętego charakteru.

HISZPANIA.

* Madryt, 6 czerwca. Brat don Karlosa don Alfons pod złą wróżbą przekroczył Ebro. W prowincji Tarragonie, gdzie pod Flix przeszedł rzekę, po- bici zostali w dniach ostatnich karliści po kilkakroć. Dnia 31 maja wyruszył brygadier Salamanca ku ob- sadzonemu przez oddział karlistowski Vendrell. Gdy wojska rządowe wchodziły jedną bramą, cofał się nie- przyjaciel drugą, wzmocony jednakże kilkoma w oko- licy grasującymi oddziałami zajął stanowisko obronne. Salamanca wyruszył przeciw połączonej siłom nie- przyjacielskim i wyparł je po krótkiej walce do wsi San Vincente. Tu zawiązała na nowo walka, skończyła się atoli zupełnym zwycięstwem Salamanc i spiesznym odrotem karlistów. Republikanie stracili w zabitych 7, rannych 44, straty nieprzyjaciela były daleko wię- ksze.

Według depesz telegraficznych wrzasa równocze- śnie niemal i pod Gandesą gorąca utarczka, która kosztowała karlistów 80 zabitych i 30 rannych. Gan- desa leży na północno-zachodniej stronie Tortosy, na południe od Flix, gdzie, jak wiadomo, don Alfons prze- kroczył Ebro. Dowódcy karlistów nie wymieniają, wiadom jest jednakże z dawniejszych doniesień, że Vales komendant karlistowski w M- trazzo miał za- miar wymaszerować do Gandesy.

W południowej Katalonii rozbija się po dawnemu Sabals, nie troszcząc się bynajmniej o rozkazy do- Karlosa, który podał go pod naczelną dowództwo don Alfonsa.

Dnia 27 z. m. usiłował on na czele 2000 ludzi zając jednym śmiałym zamachem fortec Figueras. — Dwóch jednakże straży celnej żołnierzy przestrzeżło dość weśnie komendanta o groźącym fortacy nie- bezpieczeństwie, skutkiem czego skończyło się na za- mianie kilkunastu strażów działowych i obyspaniu karlistów ogniem rotowym, który zniewolił ich do spie- szej ucieczki.

Z północnego placu boju donoszą, że brygadier Triarte rozbił batalion karlistów i 100 kawalerii i za- brał wiele jeńca.

WŁOCHY.

* Rzym, 7 czerwca. Izba deputowanych odo- czyła się już po załatwieniu najważniejszych czynności. W ostatniej chwili pędziła z taką szybkością, iż w kilku godzinach uchwaliła cały budżet dochodów i aż sześć ustaw. Zwyczajne dochody obliczone są na r. b. na 1184 lirów, nadzwyczajne na 184, a nadto 55 mi- lionów ze sprzedaży dóbr kościelnych. Senat bliskim także odroczenia. Na jednym z ostatnich posiedzeń oświadczył gabinet przez usta swego naczelnika Ming- hetto, iż cofa swoje wnioski, mianowicie co do unie- waznienia aktów w księgi publiczne nie zaciągniętych, oraz, że rząd pozostawia w zawieszeniu projekt, któ- reby wymagały większych wydatków, szczerze bowiem pragnie doprowadzić budżet do równowagi.

Dzienniki wszystkich niemal odcieni pewne są, iż Izba zostanie rozwiązana i nowe rozpisane wybory. Wiele z nich mniema, że w przyszłej walce wybor- weźmie także udział stronnictwo klerikalne, które do- tychczas zachowywało się w takich razach biernie. Przeciwny podobnym wnioskowi występuje stanow- Voce della Verita i twierdzi, że klerykałni po- żadnym warunkiem nie wezmą udziału w wyborach. Ojciec św. udzielił wczoraj posłuchania wielu o- bom; między temi znajdował się także arcybiskup paryżki, kardynał Guibert. Stan zdrowia papieża p- awił się, jak pisał z Rzymu, znacznie w dniu- ostatnich. Lekarze doradzają mu zmianę powietrza, czy papież, a zwłaszcza jego otoczenie zgodzi się na opuszczenie Watykanu, to wielkie pytanie.

Wystawa

plodów rolniczych i gospodarskich w Warszawie.

Komitet wystawy rolniczej w Warszawie ogłasza co następuje:

I. Komitet warszawskiej wystawy plodów rolniczych i ogrodniczych, mającej się odbyć we wrześniu r. b., podaje niniejszem do wiadomości pp. wystawców, że delegacye sędziów dla ocenienia wszystkich przedmiotów przysłanych na wystawę, oraz przysłania na gród, rozpoczną swoje czynności w dniu 13 września r. b., tak aby z dniem otwarcia wystawy wszystkie na- grody już były przyznane. Zechcą przeto pp. wysta- wcy ściśle stosować się do terminów dla odstawię przedmiotów na wystawę w § 10 warunków wystaw- oznaczonych, w przeciwnym bowiem razie sami sobie winę przypiszą, jeżeli okazy ich przy ocenieniu uwzględ- nione nie będą.

II. Komitet warszawskiej wystawy plodów rolniczych i ogrodniczych, mającej się odbyć we wrześniu r. b., zawiadamia niniejszem pp. fabrykantów machi- i narzędzi rolniczych, że w dniu 5 i 6 sierpnia r. b. odbędą się próby porównawcze żniwiarek i kosiar- w miejscowości w pobliżu Warszawy położonej. D- ocenienia wartości powyższych przedmiotów i przyzna- nia nagród komitet wystawy zaprosi specjalną delega- cyą. Szczegółowe warunki, pod jakimi próby te o- bywać się będą, mogą być przejrane każdodziennie godzinach biurowych w kancelaryi komitetu, mieszczą- cej się w gmachu ministerstwa skarbu przy Rymski- skiej ulicy, w dawnym lokalu b. dyrektorów skarbu.

Tamże można będzie zarówno powziąć wiadomo- o miejscowości na próby te przeznaczoną, o czym pró- tego na kilka dni przed terminem na odbycie pró- przeznaczonych, będzie oddzielnie ogłoszono przez pi- sma publiczne.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wersal, 9 czerwca. Zgromadzenie na- rodowe obraduje nad prawem municypalnem. Po odrzuceniu wniosku najskrajniejszej lewicy żądającego, aby komisya złożona z mera i dwóch radców municypalnych rozstrzygała o zapisach i skresleniach w liście wyborczej, zainterpolował Girerd ministerstwo co do pisma central- nego komitetu ogłoszonego z powodu wyborów w departamencie Nièvre a popierającego kan- dydaturę p. Bourgoing. Girerd zaprzecza egzy- stencyi tajnego bonapartystowskiego stowarzy- szenia. Rouher zaprzecza egzystencyi cen- tralnego komitetu, powiada, że rzeczcone pismo jest podrobione i żąda ścisłego śledztwa. — Minister spraw wewnętrznych oświadcza, że je- żeli komitet bonapartystowski istotnie istnieje, nakaże ścisłe śledztwo. Gambetta zaczepia na- stępnie w ostry sposób ministra wojny i skar- bu jako spółników bonapartystów wypowiadając że są owymi nędznikami, którzy doprowadzili Francycę od 2 grudnia aż pod Sedan. Marszałek zażądał odwołania obelżywych słów wyrze- czonych przez Gambettę i powołał go do porzą- ku, poczem zabrał głos Rouher i oświadczył, że na słowa Gambetty tylko pogardą odpowie- dzieć może. Następnie zamknął posiedzenie wśród wielkiego wzburzenia umysłów.

London, 10 czerwca. Pomiędzy rzą- dami francuskim i angielskim toczyły się roko- wania piśmienne co do wydania Rocheforta i in- nych zbiegłych deportowanych, które doprowa- dziły do tego rezultatu, że rząd angielski wyda- prawdopodobnie zbiegłych komunistów, skoro- takowi wylądują w Anglii. Prawnicy koronni oświadczyli bowiem, — że zbrodnie popełnione przez zbiegłych komunistów uzasadniają ich wydanie.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 10 czerwca.

— * Na placu Działowym i Sapieżyńskim wygła- od wczoraj bardzo ożywiono. Obszerne naboje napełniały się, wielu kupcy tak miejscowi, jak i zamejskowi u- wijają się wśród namiotów, aby zrekognoskować grunt, na któ- ry jutro i pojutrze przyjdzie im stożyc kampanię. W ogóle obisują sobie, że jarumk uda się pomyślnie, a nawet nie brak proroków, którzy wróżą mu lepsze od zeszłego roku powodzenie.

Korzystając z jarmarku nasi przemysłowcy urządzili na placu Działowym małe wystawy. I tak p. A. Krzyżanowski wystawił piękne odlewy z gipsu i kamienia; T. Ad. Krzy- żanowski szafy ogniotwarte itp.; firma Urbanowski, Romo- ecki i Sp. kilkanaście machi i narzędzi rolniczych; fabryka Cegielskiego urządza na własnym podwórzu podobną wy- stawę zawiadamiając zarazem, że przez czas wystawy będzie w ruch wprawiona jedna z lokomobil w połączeniu z parową m- okarnią.

— * Koncert p. Guniowicza odbędzie się dziś na bazarów.

— * Zaproszenia do uczestnictwa w wiecu dla sprac- szewskich, jaki się odbył w dniu 13 lipca, w dniu wsta- rajazm nam nadesłan go dla braku miejsca nie możemy da- podać — uczynimy to jednak niebawem; dla tej również prz- czyny nie podajemy odezw centralnego Stowarzyszenia dru- rzy polskich w Poznaniu do pryncypatów.

Tamże jest do nabycia **dobry**
wyżek. (3388)